Ser. 6 hal.

Nr. 119. Kraków, Wtorek 7. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8644.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo ogłaszają dnia 6. marca. Wiedeń, dnia 7. marca.

Wschodni i albański teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Działalność bojowa jest od kilku dni wskutek nadzwyczajnie silnych opadów jak i wskutek niebezpieczeństwa lawin w górach prawie zupełnie wstrzymaną.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer** marszałek polny porucznik.

Pod Vermelles.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 6. marca: **Berlin, dnia 7. marca.**

Żywe walki minowe na północny wschód od Vermelles. Angielska piechota, która tam kilkakrotnie wystąpiła z mniejszymi atakami, została ogniem odparta.

(Vermelles, około 6 km. na południe od La-Bassee. Przyp. Red.).

Nad Mozą.

Na wschodnim brzegu Mozy minął dzień na ogół spokojniej niż dotąd, zawsze jednak wśród mniejszych działań bojowych.

Wczoraj i onegdaj sprowadzono w jeńcach 14 oficerów i 934 żołnierzy.

Wschodni i bałkański teren.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad wybrzeżem Anglii.

Urzędowo ogłaszają dnia 6. marca. **Berlin,** dnia 7. marca.

Część naszych hydroplanów marynarki obrzuciła w nocy z 5. na 6. b. m. wydatnie bombami punkt oparcia marynarki w Hull nad Humber i tamtejsze zakłady dokowe.

Zauważono dobry skutek. Okręty powietrzne ostrzeliwano gwałtownie, jednak bez skutku. Wszystkie powróciły.

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Doniesienie angielskie.

Londyn (B. Kor.). Dnia 6. marca. Urzędowo donoszą: W nocy na niedzelę dwa nieprzyjacielskie okręty powietrzne krążyły ponad wybrzeżem północno-wschodniem. Kilka bomb wpadło tuż koło brzegu do morza. Dotąd nie nadeszły wiadomości, iżby w kraju wyrządzone zostały szkody.

Niemcy a Portugalia.

Zaostrzenie.

Berlin (B. Kor.). **Jak słychać dotąd nie nadeszła żadna odpowiedź Portugalii na notę w sprawie skonfiskowanych okrętów niemieckich w portach portugalskich.**

Jak się zdaje sprawa zaostrza się. W każdym razie Niemcy są zdecydowane nie pozwolić pod żadnym warunkiem na postępowanie Portugalii.

W sprawie łodzi podwodnych.

Położenie niewyjaśnione.

Berlin. (B. kor.) Przedstawiciel Biura Wolffa w Nowym Porku donosi telegramem iskrowym pod datą dnia 3. bm.: Wybitnym momentem stosunku między kongresem a prezydentem Wilsonem jest dzisiejsza konferencya Wilsona z prezydentem Clarkem i innymi przywódcami z izby reprezentantów.

Depesza „Associated Press" o tej konferencyi donosi, że przywódcy rozeszli się, oświadczywszy Wilsonowi, że dzisiaj nic się nie stanie. Nie śmieli oni jednak uczynić żadnej przepowiedni na przyszłość. Przyznali oni, że położenie jest poważne. Nie mogli oni jednakże powiedzieć, o ile usposobienie kongresu znajduje się pod wpływem zapatrywań ogłoszonych w liście Wilsona do senatora Stone. Clarke powiedział po konferencyi: Wyłuszczyliśmy Wilsonowi jak naszem zdaniem myśli izba. Powiedziałem Wilsonowi, że rezolucya ostrzegająca Amerykanów przed używaniem uzbrojonych okrętów handlowych przyjętą zostałaby większością 2:1, gdyby była obecnie w izbie reprezentantów zgłoszoną. Niektórzy entuzyaści są jednak zdania, że większość przedstawiałaby się jak 3:1.

Po konferencyi wszyscy zdawali sobie sprawę, że Wilson pozostał na stanowisku wyłuszczonem w liście do Stonego. Wilson nabrał otuchy przez wielką liczbę telegramów, które z rozmaitych stron kraju nadeszły do Białego Domu, a w których jest wyrażonem zapatrywanie na jego stanowisko. Z drugiej strony jednakże nadeszły z rozmaitych stron kraju do kancelaryi komisyi dla spraw zagranicznych listy, które domagają się usilnie przyjęcia rezolucyi w sprawie ostrzeżenia Amerykanów przed używaniem uzbrojonych okrętów handlowych. Senator Gore oświadczył, że on ze względu na korespondencyę między Wilsonem a senatorem Stone coraz więcej nabiera entuzyazmu dla swojej sprawy. „Przyjęcie mojej rezolucyi—powiedział Gore — nie oznaczałoby uszczuplenia praw Amerykanów. Moja rezolucya zmierza do tego, że zapatrywaniem kongresu jest, aby obywatele amerykańscy unikali wykonywania prawa swojego podróżowania na uzbrojonych okrętch".

W kołach urzędników rządowych mówiono, że ostrzeżenie Wilsona w jego liście, iż Stany Zjednoczone musiałyby strzedz prawa międzynarodowe przed naruszeniem ich ze strony jakiegokolwiek narodu, albo jakiejkolwiek grupy narodów zwraca się przeciw wszystkim państwom prowadzącym wojnę. Mówiono dalej w tych kołach, że Stany Zjednoczone zamierzają wysłać do Anglii notę w sprawie kontrabandy, która to nota od szeregu tygodni jest wygotowaną. Nota ta zwracać się będzie przeciw konfiskacie przesyłek pocztowych amerykańskich i omawiać protesty uczynione przeciw tej konfiskacie.

Zapatrywanie Hansa Delbrücka.

W zeszycie marcowym „Preussische Jahrbücher" poświęca prof Hans Dellbrück sprawie stosunku Niemiec do Ameryki dłuższy wywód gdzie przedstawia jak następuje:

Amerykanie w każdym wypadku nie rozstrzygną o ostatecznym wyniku wojny, ale wiele od nich zależy, czy wojna ukończy się prędko czy też dopiero po upływie dłuższego czasu.

Czy jednak nie możemy wojny z większą pewnością wcześniej ukończyć zapomocą bezwzględnej walki łodziami podwodnemi? Co do tego pytania, to nawet oficerom marynarki trudno przychodzi powiedzieć, jakie wyniki w ten sposób będziemy mogli uzyskać. Według doniesień angielskich zbudowali Niemcy nowy typ łodzi podwodnej o rozmiarach małego krążownika, a więc statku podwodnego, którego działanie może być nader doniosłe. Chodzi głównie o to, aby wedle możności uszczuplić możność dowozu do Anglii nieodzownych dla niej środków żywności i surowca wojennego. Wiemy jak wielkie zakłopotanie jest w Anglii z powodu braku statków przewozowych. Flota handlowa niemiecka, która dawniej spełniała część zadania, jest obecnie zamknięta w portach własnych lub neutralnych, około 40% floty handlowej angielskiej służy wyłącznie do przewozu wojsk i amunicyi, około 7% tej floty uległo w wojnie zniszczeniu tak, że ogółem tylko połowa floty angielskiej służyć może celom dowozu żywności do Anglii. Jeżeli przeto powiedzie się nam choćby tylko część tej pozostałej floty unieruchomić, to braknie Anglii tchu, a temsamem jej sprzymierzeńcom.

Mimo tego wynik ostateczny wojny łodziami podwodnemi nie jest bynajmniej zapewniony, a w każdym razie dosyć daleki. Flota angielska jest bowiem bardzo wielka a przez należytą organizacyę da się jej siła dowozu znacznie wyzyskać. Można więc będzie ograniczyć dowóz rzeczy zbytkownych, skrócić czas drogi, załadowania itd. zbudować nowe okręty lub zakupić je w świecie. Właśnie otrzymaliśmy wiadomość, że Portugalia skonfiskowała pewną liczbę okrętów niemieckich; one niezawodnie już wkrótce służyć będą Anglii.

Z tego widać, że postanowienie, jakie ma powziąć rząd niemiecki, jest nadzwyczajnie trudne. W szczególności zaś ma on dwie różne drogi do wyboru: gdybyśmy dołożyli starań, aby państwa neutralne pod wodzą Ameryki nie godziły się dłużej na ich odcięcie od świata przez Anglię, to w razie, gdyby się to powiodło, wojna byłaby wygraną. Ale czy Ameryka pójdzie tak daleko? Jej interesa wymagają tego jak się zdaje, ale przeciw temu stoi jej żywa niechęć do nas. Jeżeli zaś obierzemy drogę przeciwną tj. jeżeli się starać będziemy Anglię pokonać przez bezwzględną walkę łodziami podwodnemi, to zachodzi znowu pytanie, do jakiego stopnia nieprzyjaźni posunie się wtedy Ameryka przeciw nam. Cokolwiek uczynimy napotkamy na jakiś obcy opór, którego siły i zamiaru nie podobna obliczyć.

Publiczność przedstawia sobie tę sprawę znacznie prościej. Ludzie sądzą, że nie zachodzi inna kwestya, jak tylko czy „ostro" czy „połowicznie". Tak osądzano też zwyczajnie działalność mężów stanu począwszy od Peryklesa, którego „gryzł" Kleon a skończywszy na Bismarku, który przy swojem wiecznem szukaniu kompromisów zawsze starał się uniknąć ostatecznego stanowczego rozstrzygnięcia.

W końcu omawia prof. Delbrück znaną uchwałę komisyi budżetowej, która domagała się wojny bezwzględnej i wyraża uznanie dla kanclerza Rzeszy, który w stanowczy sposób wyjaśnił obowiązki ale także i wyłączne prawa rządu i naczelnej komendy, tych dwu czynników, które obok zastrzeżonej konstytucyą władzy cesarza, jako naczelnego wodza, stanowią o sposobach i kierunkach prowadzenia wojny.

Prof. Delbrück kończy uwagą: „Przypominamy sobie, że już raz przed kilku laty kanclerz Rzeszy w ostrych słowach zwrócił posłowi Heydebrandowi uwagę, iż w państwie niemieckiem nikt nie ma prawa żądać dla siebie, aby był większym patryotą, niż jest nim sam odpowiedzialny kierownik niemieckiej polityki".

Na Zachodzie.

W Irlandyi.

Londyn. (B. kor.) „Times" poświęca dłuższy artykuł wzrastającemu niezadowoleniu w Irlandyi, gdzie tajny związek nacyonalistyczny „Dobry zmysł" staje się znów potężnym. „Times" domaga się silniejszej interwencyi. Położenie nie jest jeszcze niebezpiecznem, ale zapowiada się jako takie.

„Rothesay".

Londyn. (B. kor.) Według wiadomości „Lloydu" został angielski parowiec „Rothesay" (2007 ton) zatopiony. Załoga wyratowana.

„L'homme enchaine" zawieszony.

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa donosi: „L'homme enchaine" Clemenceau'a został zawieszony. Nie wolno mu przez ośm dni wychodzić.

Z Izby włoskiej.

Rzym. (B. kor.) W Izbie na zapytanie, co uczyniono, aby Grecyę uczynić podatną dla żądań czwórporozumienia, oświadczył podsekretarz stanu Borsarelli, że Grecya nie opiera się działaniom czwórporozumienia i nie czyniła także żadnych trudności przy obsadzeniu Salonik, ale zachowuje ona jednak neutralność. Rząd włoski stara się o utrzymanie dobrych stosunków z Grecyą.

Po przemowie kilku mowców na temat budżetu oświaty przedstawiał Salandra, że jest niemożliwem wzięcie kilku ze zgłoszonych 58 interpelacyi na porządek dzienny. Odmówił on przedewszystkiem omawiania tego wszystkiego, co wchodzi w zakres kompetencyi zarządu wojskowego jakoteż omawiania stosowania cenzury prasowej, ponieważ interpelacya w tej ostatniej sprawie zawiera osobiste obrazy.

Socyalista Dugoni wniósł następnie wniosek, aby porządek dzienny przynajmniej o tyle zmieniono, aby jako najbliższy przyszedł pod obrady budżet ministerstwa gospodarczego. Salandra oświadczył się przeciw wnioskowi, który wreszcie został odrzucony 228 głosami przeciw 38.

Z Rumunii.

Zakaz noszenia broni.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Rząd wniesie w parlamencie ustawę zabraniającą osobom cywilnym noszenia broni.

Zajęcie skóry i metali.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Rząd ogłosił zajęcie na rzecz państwa zapasu skóry i metali.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 5. marca: W pobliżu Iłukszty wysadziliśmy wczoraj 14 min. O posiadanie lejów wywiązała się silna walka; 6 z nich znajduje się w naszem posiadaniu. Podczas walki o jeden z lejów Niemcy wśród wielkich strat wtargnęli do zniszczonego do połowy blockhausu. W nocy na dzień 4 marca o godzinie 3 Niemcy po półtoragodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowali wieś Alsiewicze na południe od Kraszyna (12 km na północny wschód od dworca w Baranowiczach). Atakujących odparliśmy. Na froncie generała Iwanowa nasi wywiadowcy zniszczyli kilka stanowisk, oprócz tego obsadzili wysunięty rów koło Michalcza na północny zachód od Uścieczka i odparli trzy próby nieprzyjaciela odzyskania rowu. Nad Dniestrem w pobliżu Samuszyna wysadziliśmy miny, których wybuch zniszczył część rowów nieprzyjacielskich; leje w wysuniętych rowach obsadziły nasze oddziały.

Powody zarządzonego spisu.

Wiedeń. (B. kor.) Nie wymaga specyalnego uzasadnienia, że kontrola nad wypełnieniem obowiązku służby wojskowej kształtuje się dosyć trudno. Podstawę dla wszystkich wydanych w tej mierze zarządzeń stanowi mniej więcej ewidencya, prowadzona przez władze polityczne już podczas pokoju a następnie przez władze wojskowe. Z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej na początku wojny, która, jak wiadomo najdotkliwiej dała się uczuć w większej części Galicyi i Bukowiny, a następnie czasowo innym częściom obu tych krajów koronnych, ewidencya wojskowa w tych krajach, o ile środki pomocnicze wogóle nie zostały zniszczone, była conajmniej ograniczoną i nieuporządkowaną. Dlatego będą wydane zarządzenia, które mają temu zapobiedz i umożliwić przywrócenie ponowne pomocniczych aktów dla Galicyi i Bukowiny. Celem nowej ewidencyi wszystkich w rachubę wchodzących osób zaprowadzony będzie obowiązek zgłaszania się. Bliższe postanowienia zawiera obwieszczenie, które wczoraj zostało wydanem, z którego wynika, że zarządzonem zostało nietylko jednorazowe zgłoszenie się, lecz dalszy trwały obowiązek zgłaszania się, aż do dalszego rozporządzenia. Powód tego leży w tem, że conajmniej przez czas dłuższy potrwa, aż wyżej wymienione zarządzenia kontrolne i pomocnicze akta ewidencyjne znów doprowadzone będą do porządku.

Jako dokument dla wypełnienia obowiązku meldowania się wypełniony będzie dowód osobisty i meldunkowy, w którym potwierdzone będą nietylko pierwsze ale także i dalsze zgłoszenia się. Celem tego dokumentu jest nietylko, aby ułatwić władzom przeprowadzenie kontroli, ale, aby także poszczególnych obowiązanych do zgłoszenia się wziąć w obronę. Leży więc w najusilniejszym interesie wszystkich wchodzących w rachubę osób, aby ten dokument starannie przechowywały i przy sobie go nosiły i same kontrolowały należyte potwierdzenie wszystkich zgłoszeń. Z obwieszczenia dowiedzieć się można o szczegółach wydanych zarządzeń, zwłaszcza o tem, które osoby są obowiązane do zgłoszenia się.

W końcu należy podnieść, że w obwieszczeniu poleconem jest także tym osobom, które wprawdzie należą do lat obowiązanych do pospolitego ruszenia 1865. do 1898., lecz z któregokolwiek ustawowego powodu od obowiązku pospolitego ruszenia zostali zwolnieni przedwcześnie, aby dobrowolnie zgłosiły się, żeby w razie zatrzymania mogły wykazać się dowodem osobistym i meldunkowym.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7. marca).

Alpiny.

Wiedeń. (B. kor.) Na dzisiejszem posiedzeniu towarzystwa Alpine Montan Gesellschaft przedłożono zamknięcie rachunków za rok 1915. Czysty zysk wynosi 19,385.385 K (8,810.317 K w roku ubiegłym). Postanowiono generalnemu zgromadzeniu, które się odbędzie dnia 4. kwietnia zaproponować rozdzielenie dywidendy 21 prc. czyli 42 K za akcyę (11 prc. tp. 22 K w roku ubiegłym).

Posłuchanie u mikada.

Haga. (B. kor.) Z Tokio donoszą: Mikado przyjął Ojamę, Jamagatę oraz prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych. Przedmiot posłuchania trzymany jest w tajemnicy.

O obcą opinię.

Poruszaliśmy wielokrotnie sprawę informowania opinii obcej o Polsce i Polakach. Obecnie czyni to samo „Dziennik Polski" w związku ze sprawą ruską. Stwierdza, że Rusini galicyjscy zalewają Niemcy broszurami, w których znajduje się przedstawienie sprawy polskiej w mianem dobrze oświetleniu. „Dziennik Polski" tak sprawę przedstawia:

Dzienniki polskie notują głosy prasy ruskiej a zresztą dochowują obwieszczonego w monarchii „Burgfrieden". Dlatego wydawaćby się mogło, jak gdyby kwestya ukraińska była dla nas zupełnie obojętna, jak gdyby nawet wcale nie kolidowała z interesem polskim. Dyskusya między nami a Rusinami od pewnego czasu ustać musiała, ale ustała tylko po naszej stronie. My zachowujemy się dyplomatycznie i zupełnie biernie, a Rusini przenieśli teren walki przeciw nam poza granice kraju i wpajają nienawiść do nas u swoich i u obcych. W tym ostatnim celu chwycili się środka bardzo zgrabnego, bo szerzenia broszur w obcych językach, łatwo się rozchodzących i poczytnych, któremi grunt nam pod nogami podkopują. Wiele projektów, w ostatnich czasach przeciw nam skierowanych z rozmaitych stron, jest już inspirowanych za pomocą tych broszur, wiele insynuacyj znajduje się wprost tam wypowiedzianych. A jak wyglądą w tych broszurach nasza historya?

Nie tu miejsce analizować szkodę, jaką faktycznie ponosimy z tego rodzaju podjazdowej taktyki. Pragnę o tyle na to zwrócić uwagę, że rzecz jest nadto poważną, aby ją dalej lekceważyć. Wobec tej niecnej roboty jest naszym obowiązkiem porzucić bierność.

„Dziennik Polski" nie doradza polemizowania z broszurami wspomnianemi, gdyż to zajęłoby tomy, a nie przyniosłoby realnego pożytku. Należy dawać o nas informacye poważne, kryte nazwiskami wybitnych pracowników na polu historyi, prawa i ekonomii.

Zgadzamy się najzupełniej za tą myślą. Oby akcya taka powstała i była prowadzoną celowiej, niż dotychczasowe, niezgrabne najczęściej, usiłowania, z których społeczeństwa obce dowiadywały się, iż Polacy nawzajem zwalczają się, oskarżają i pomawiają o działanie na szkodę ogółu. Dość przypomnieć różne wydawnictwa berlińskie i wiedeńskie, których nieraz musieliśmy przytaczać urywki, świadczące o wszystkiem, z wyjątkiem roztropności i taktu politycznego.

Z Legionów.

W piątek wieczorem przybył do Lwowa brygadyer Legionów polskich Józef Piłsudski. Brygadyer przybył do Lwowa w celu zasięgnięcia porady lekarskiej, cierpi bowiem od dłuższego czasu na t. zw. malaryę poleską, której się nabawił wskutek przebywania w okopach. Brygadyer Piłsudski zabawił tylko jeden dzień, poczem odjechał z powrotem.

Dnia 25. lutego na pozycyach 6. p. p. Leg. polskich odbyał się wojskowa uroczystość. Komendant Legionów gen. Puchalski dekorował odznaczonych za waleczność oficerów i żołnierzy pułku, który w pierwszych swych walkach stoczonych po ruszeniu w pole, zdobył zaszczytne uznanie ze strony naczelnej komendy. Sześćdziesiąt jeden medali za waleczność otrzymali żołnierze i oficerowie 6 pułku; wielu nie stanęło już jednak do szeregu: kilku zginęło z odniesionych ran, wielu w szpitalach leczy się jeszcze, niektórzy z odznaczonych już są niezdolni do służby.

Legionów oczekiwał komendant III brygady wraz ze szefem sztabu bryg. rotm. Kochańskim, oraz przybyli na uroczystość pułk. Januszajtis, komendant sąsiadującego na odcinku pułku Legionów i komendant oddziałów, stanowiących rezerwę odcinka por. Kailhel. Gen. Puchalski przybył wraz z szefem sztabu gen. Zagórskim i por. Klebergiem. — Orkiestra zagrała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", kompania honorowa oddała wojskowe honory odznaczonym, poczem komendant Legionów każdemu zawieszał na piersi przyznany mu medal, podaniem ręki gratulując odznaczenia.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“.

Lwów, 29. lutego.

Dziś skończyły się dniowe doroczne obrady delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego we wspaniałym, nowym, jeszcze nie zupełnie wykończonym gmachu przy ulicy Kopernika. Zjazd delegatów, zwłaszcza wschodnio-galicyjskich był dosyć liczny, mimo trudnych warunków, które ziemian wygnały z kraju, na obczyznę. Pierwsze to zebranie Towarzystwa po wybuchu wojny, a jako signum temporis patrzą się na sali niewidziane tam nigdy dotąd mundury oficerów: to delegaci, pełniący czasowo służbę wojskową.

Przewodniczącym zgromadzenia został wybrany p. Oskar Schnell, jego zastępcą dr Skrzyński. W myśl wniosków komisyi rewizyjnej uchwalono: 1) udzielić dyrekcyi absolutoryum za administracyę majątku Tow. od 1. stycznia do końca grudnia 1914. r.; 2) zatwierdzić bilans za r. 1914.; 3) wyrazić dyrekcyi uznanie za działalność jej podczas okupacyi we Lwowie; 4) stratę z roku 1914. w kwocie 211.985 K 39 h. wraz z obowiązkową dotacyą funduszu emerytalnego 5636 K 86 hal. raem 217.622 K 25 hal. pokryć z funduszu na okrycie strat przeznaczonego; 5) włączyć do funduszu rezerwowego sumę 20.123 K, pochodzącą z opłat od nowych pożyczek; 6) przeznaczyć do dyspozycyi dyrekcyi kwotę 20.000 K na remuneracye i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa.

Dyskusyę nad sprawozdaniem komsiyi rewizyjnej przeprowadzono na zgromadzeniu poufnem, poczem uchwalono bez dyskusyi wniosek dyrekcyi, odnoszący się do zmiany statutu emerytalnego, oraz sprawozdanie o budowie nowego gmachu.

Nad referatem syndyka, dra Łozińskiego, w sprawie uregulowania zaległych rat hipotecznych na podstawie najnowszego rozporządzenia ces. z 15. lutego br. wywiązała się ożywiona dyskusya, stwierdzająca, że wspomniane rozporządzenie nie zapewnia dotkniętemu klęską wojny ziemiaństwu dostatecznej pomocy. Dyskusya ta, w której brali udział liczni delegaci skończyła się uchwaleniem rezulocyi prezesa komisyi rewizyjnej, bar. Moysy-Rosochackiego, domagającej się wszczęcia przez rząd energiczniejszej akcyi ratunkowej.

Z kolei p. Stanisław Dydyński zdał sprawę z czynności komisyi rewizyjnej w Wiedniu. Duszą akcyi, prowadzonej przez komisyę u rządu, był bar. Moysa, którego energicznej interwencyi u ministra skarbu udało się wyjednać pewne ulgi na rzecz Towarzystwa. Za działalność tę zebrani wyrazili wdzięczność tak jemu, jak też całej komisyi.

Wreszcie przystąpiono do wyborów. W imiennem głosowaniu wybrano prezesem dyrekcyi w miejsce ustępującego eksc. dra Kraińskiego na 6 lat Stefana bar. Moysę-Rosochackiego, do rady nadzorczej zaś w miejsce zmarłego śp. Józefa Janczelskiego p. Władysława Niwickiego. Do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Bogdanowicz Kazimierz, hr. Dzieduszycki Klemens, Dydyński Stanisław, Jaroszyński Stan., eksc. bar. Konopka Jan, dr Skrzyński Stefan i Theodorowicz Antoni. Zastępcami zostali pp. Adam Gromnicki i dr Adam Jordan.

Następne zgromadzenie odbędzie się w lutym 1917. r.

Zagospodarowanie terenów wojennych.

Dnia 26. stycznia odbyło się w Kołomyi 5. z rzędu od usunięcia inwazyi zgromadzenie Oddziału pokuckiego c. k .Tow. gosp. gal. pod przewodnictwem marszałka powiatu Stanisława Łążyńskiego i posła Dra Mikołaja Krzysztopowicza. Marszałek Łążyński odczytał na wstępie pismo Oddziału lwowskiego ck. Tow. gosp. gal. wystosowane do ministra Morawskiego, namiestnika v. Colarda, marszałka Niezabitowskiego i prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego i wnosi o przyłączenie się do zawartych w niem postulatów.

H. Wielowieyski wygłosił referat p. t. Statystyka żniw i z niej płynące wnioski. Ogłoszone już cyfry dla użytku wojennego Zakładu zbożowego na 29 powiatów zachodnich Galicyi, wykazują deficyt w porównaniu z poprzedniem dziesięcioleciem: w pszenicy 29.5 prc., w życie 19.9 prc., jęczmieniu 29.3 prc., owsie 34.7 prc. Statystyka ta jeszcze nie wykończona, przedstawia się w pow. wschodnich podług tymczasowej oceny na obszarach dworskich niektórych powiatów w cyfrze procentowej nawet 90 prc. ubytku. Niektóre, wcale nie przy samej linii kolejowej położone folwarki pow. horodeńskiego nie zebrały żadnego plonu — a dziś jeszcze nie mają ani jednego ziarnka oziminy, ani jednej wyoranej skiby pod zasiew wiosenny,, pomimo, iż oddział pokucki od marca 1915 podnosił w tym celu wszystkie potrzebne postulaty, jak o węgiel dla pługów parowych, o konie, nasiona, maszyny, oraz jeńców wojennych dla rolników.

Statystyka ta wywołała już uchwałę z 22. listopada, powołującą się na właśnie rok temu (26. stycznia 1915) wniesiony do ck. wspólnego ministerstwa memoryał z wezwaniem, by wobec przewidywanej niedostateczności władzy i środków c. k. administracyi cywilnej, utworzono specyalny urząd agrarno-wojskowy przy władzach wojennych. („Komisye agrarno-wojskowe przy c. k. Min. wojny, jakoteż komendach korpuśnych i okręgowych“), które rozporządzając wszystkimi środkami ustawowymi i materyalnymi skarbu wojennego, a także fachową i lokalną znajomością stosunków agrarnych, mogłyby przeprowadzić zagospodarowanie „maksymalne terenów, których właściciele pomimo odezwy ministeryalnej z 14. lutego oraz dwóch rozporządzeń grożących karami za zaniedbanie uprawy przeprowadzić jej nie mogli. Powstanie projektowanego urzędu agrarno-wojskowego nie przyszło do skutku i wielkie obszary pól odłogiem leżą.

W celu wykonania owej uchwały z dnia 22 listopada mowca przedkłada gotowy elaborat prośby do Tronu, wyrażającej zarówno niezłomne zaufanie w chęć i możność rychłego odbudowania terenów wojną zniszczonych w samymże interesie monarchii, jak życzenie, by zapowiedziane kroki ku zagojeniu ran i restytucyi dawnego dobrobytu jednego z najurodzajniejszych obszarów państwa zadekretowano Najwyższem Postanowieniem.

W ożywionej dyskusyi nad tym przedmiotem wykazał marszałek Łążyński kosztowność, a nieskuteczność dotychczas praktykowanej tz. pomocy wojskowej w rolnictwie, podnosząc konieczność pracy jeńców, którzy stanowią prawdziwe bogactwo okolic, w których dopuszczono ich do rolnictwa.

P. A. Strzelbicki przedstawił obszerny memoryał w sprawie zasiewów wiosennych, ze szczególnym naciskiem na już poprzednio miarodajnym sferom przedstawione propozycye oddziału pokuckiego o udzielenie nasion wiosennych na kredyt w naturze, koni, względnie wołów roboczych, jakoteż wozów, narzędzi i nawozów sztucznych na kilkoletnie spłaty. Wreszcie mowca położył nacisk na uzyskanie pozwolenia na użycie jeńców wojennych do obsługi inwentarza rolniczego w myśl reskr. c. k. Min. roln. z 3. października 1915. przynajmniej w tych częściach powiatów pokuckich, gdzie używani są przy robotach publicznych, jak koleje, drogi i t. p., przyczem przypomniał, że podczas bytności arcyksięcia Fryderyka w Horodence dnia 5. lipca J. E. gen. bar. Pflanzer-Baltin w rozmowie z p. Wielowiejskim i W. Abrahamowiczem przyznał dopuszczalność jeńców włoskich do robót w odnośnym powiecie.

Dyr. Froń oświadczył się za sprowadzeniem robotników rolnych z Królestwa Polskiego.

Uchwalono wysłanie depeszy do Ministerstwa rolnictwa, handlu i finansów, oraz c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego z protestem przeciwko najnowszemu rozporządzeniu rządowemu, które oddając całą korzyść rafineryom gorzelnianym, zwłaszcza rolniczych, czyni proprodukcyę spirytusu supełnie niedostępną.

W końcu uchwalono jednomyślnie wniosek p. Wielowieyskiego:

Wobec postępującej depekoracyi kraju skutkiem inwazyi nieuregulowanej konsumcyi bydła rogatego, należy zastąpić brak tegoż wzmożoną produkcyę ryb przez reaktywowanie stawów karpiowych, których ślady znajdują się jeszcze na różnych łąkach podmokłych, rzekach i mokradłach powiatu Pokucia. W tym celu należy 1) rozesłać kwestyonaryusz do gmin obszarów dworskich w sprawie uzyskania odpowiednich szczegółów, 2) starać się od rządu odpowiednich techników oraz jeńców wojennych do wykonania odpowiednich robót ziemnych, dalej narybków, a przynajmniej tarlaków, które przy odpowiedniem traktowaniu — mogą wyprodukować na tych żyznych gruntach już w pierwszym roku ogromną ilość narybku zdatnego do konsumcyi, 3) utworzyć filią kraj. tow. rybackiego przy Oddziale pokuckim, któraby objęła także opiekę nad zagospodarowaniem wodnych powiatów, obecnie dających wprost minimalną produkcyę.

Z Przemyśla.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Przemyśl wśród miast galicyjskich stanąć może obecnie zaraz po Krakowie pod względem ruchu i innych znamion życia ulicznego mieszkańców. Najezdcza stopa moskiewska zbyt krótko spoczywała na tętnie życia miasta, by wycisnąć na nim piętno smutku i przygnębienia, który dotychczas znamionuje wygląd Lwowa. Gdy przejść się obecnie po ulicach Przemyśla, to z tych niepokojów uchodźcy czytającego przez 11, a nawet 9 miesiącami opis szturmów i wysadzeń fortów oraz mostów, nic nie pozostanie. Te setki bomb, które spadły z aeroplanów na Przemyśl, zostawiły tylko jeden ślad, a tym jest dotychczas ogromne zapotrzebowanie szyb, jakoteż brak ich i co zatem idzie, wysoka cena. Przeważnie bomby skutecznie wyrywały płyty z chodników, a rzadko uszkadzały dachy lub mury domów, dosięgły jednak i ludność cywilną, pociągając około setki osób w rannych i zabitych.

Z budynków publicznych szkoły były przeważnie zajęte na szpitale i ucierpiały tylko w wewnętrznem urządzeniu tak samo jak i urzędy. A jedynie kaplica nowego duchownego seminaryum grecko-katolickiego jeszcze nawet niewykończona, ucierpiała w czasie inwazyi od wybuchu podłożonej miny i będzie prawdopodobnie wymagała częściowej przebudowy. Natomiast świadectwem ciężkich czasów Przemyśla są wysadzone mosty na Sanie, z których dotychczas żelazny drogowy leży częściowo w korycie rzeki. Wybuch wysadzonych trzech mostów uszkodził wszystkie leżące w pobliżu budynki, a nawet nie oszczędził nowego pięknego Domu Robotniczego, powodując przy wstrząśnieniu pęknięcia od parteru aż do dachu. — W dużym promieniu od mostów wyleciały w czasie wybuchu wszystkie szyby i dotychczas wiele domów świeci pustemi ramami okien. Wewnątrz domów można zauważyć duże rysy, a tynku na sufitach brakuje dużymi płatami.

Właściciele kamienic nie wiele troszczą się o naprawki i uzupełnienia brakujących szyb, gdyż brak lokatorów wojskowych, z których składała się w dużej części ludność Przemyśla. Wiele pomieszkań, a nawet całych kamienic stoi próżnych, nosząc na sobie piętno byłego przytułku chorych na zakaźne choroby. Ogromne utrudnienie w życiu miasta podzielonego rzeką, stanowi brak mostu w śródmieściu. Stary most drogowy na przedmieściu naprawiono dla ruchu fur, natomiast w śródmieściu wybudowano najpierw tylko prowizoryczną kładkę na zwalonym moście, a obecnie obok niego podobną dla pieszych, zbyt wązką dla silnego ruchu przechodni w tem miejscu. W dodatku dostęp w czasie słotnym, urąga wszelkim najskromniejszym wymogom porządku. Na samej kładce niedostateczne światło w nocy, powoduje niczbyt miłe zderzenia.

Most drogowy żelazny zawalony rozpoczęto w lutym rozbierać, ale praca postępuje wolno, bo podobno części składowe nie mogą być przy rozbieraniu uszkodzone. Postawienia nowego mostu nie możemy się spodziewać prędko, gdyż podobno wojskowość, ze względu na obecne przeciążenie fabryk zastrzegła budowę dopiero na okres powojenny. Na razie zatem wozy muszą robić drogę objazdową około 3 km. długą, a piesi po pierwszej większej wodzie, która zniesie prowizorycznie zbyt nizko nad wodą wykonaną kładkę, będą musieli tę samą drogę przebywać.

W styczniu zaprowadzono karty chlebowe, brak chleba i mąki stale jednak daje się we znaki. Założona w lipcu r. z. składnica towarowa Komitetu Biskupiego została 3 lutego b. r rozwiązaną. Jako powód podano niemożliwość uzyskania środków żywności, szczególnie mąki. Dnia 19 lutego otwarto ekładnicę z powrotem, sprzedażą zajmują się panie. Palacze szukają daremnie jakiegokolwiek gatunku tytoniu lub cygar po wszystkich trafikach. Podobny brak jest i opału, szczególnie węgla, tak iż w styczniu było 5 szkół zamkniętych z tego powodu. **T.**

Muzeum Narodowe w Rapperswilu w r. 1915.

Ubiegły rok pożogi wojennej wpłynął ujemnie na ilość zwiedzających pamiątki dziejów i twórczości polskiej, złożone na ziemi szwajcarskiej. Zmniejszyła się też liczba darów, którymi głównie powiększają się zbiory Muzeum Narodowego w Rapperswilu. Jako przyczyna zmniejszonej frekwencyi zwiedzających jest o wiele słabszy ruch przyjezdnych w Szwajcaryi, tak znów mniejszą liczbę darów tłómaczą: zastój w naszym ruchu wydawniczym i gwatłowne zmiany w ośrodkach życia polskiego, w Warszawie. we Lwowie, a nawet i w Krakowie.

W r. 1915 zwiedziło Muzeum 4.419 osób, w liczbie tej: 603 Polaków, 3.284 Szwajcarów, 202 Francuzów, 138 Niemców; resztę zwiedzających stanowili Włosi, Anglicy, Rosyanie, Węgrzy i inni.

Z prac podjętych w r. ubiegłym wymienić należy: uporządkowanie akwarel i rycin malarzy i rysowników polskich. Poważny ten zbiór, wśród którego spotykamy akwarele i rysunki Cypryana Norwida, prace Brandta, Chełmińskiego, Kossaka i wielu innych, postanowiono po dokładnem skatalogowaniu i uporządkowaniu ułożyć, chociażby częściowo, w gablotach na widoku publicznym. Do bieżących prac, związanych z administracyą Muzeum i konserwacyą zbiorów, przybyło pośredniczenie w korespondencyi między rodzinami rodaków, które rozdzielił los wojenny. Przesłano ogółem 3.549 listów.

Z darów zasługują na wymienienie: bony i asygnaty, wydawane przez instytucye finansowe w braku gotówki w pierwszych dniach okupacyi Galicyi i Królestwa, oraz liczny zbiór pism i broszur o sprawie polskiej w dobie obecnej.

Biblioteka Muzeum, chociaż nie wysyłała w r. z. materyałów swych poza granice Szwajcaryi, w sprawozdaniu swem notuje wzmożony ruch tak co do liczby korzystających na miejscu z jej zbiorów rękopiśmiennych i drukowanych, jak co do wypożyczonych na zewnątrz książek, bądź to za pośrednictwem publicznych bibliotek szwajcarskich, bądź też wprost wypożyczanych czynnym koloniom polskim w Bernie, Genewie, Lozannie, Lucernie, Vevey, Zurychu. Błówna praca biblioteczna skupiała się około katalogowania druków i rękopisów. W tym czasie sporządzono nowy katalog i inwentarz rękopisów większych, tj. pamiętników, opracowań, wśród których znajdują się np. zbiory Leonarda Chodźki, Lelewela, Towarzystwa litewskiego i ziem ruskich po r. 1831, Dziennik czynności generała rosyjskiego Bagrationa z r. 1812. Ogółem liczy biblioteka obecnie przeszło 73.000 druków, 24.700 rękopisów, 1.320 map, 22.600 rycin, 9000 fotografii i 1.139 nut.

Wobec wzrastającego zainteresowania się sprawą naszą, wzmaga się w ostatnich miesiącach liczba zwiedzających Muzeum. Są to przeważnie Szwajcarzy, opuszczający progi Muzeum prawie że stale z serdecznem życzeniem abyśmy mogli rychło przenieść pamiątki nasze z tułaczki. Zarząd Muzeum składa serdeczną podziękę instytucyom, redakcyom i osobom, które wspierały Muzeum i gorąco poleca ofiarnej pamięci społeczeństwa polskiego placówkę narodową na ziemi helweckiej.

KRONIKA.

Uznanie ministra dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor Uniw. Jag. Dr Kazimierz Kostanecki, zawiadomił ministerstwo oświaty, że z dniem 5. lutego do 18. marca b. r. zawieszone zostały wykłady na wydziałach świeckich uniwersytetu, a młodzież po odbytych kursach rozjechała się po kraju celem masowego szczepienia ludności przeciw ospie. Minister oświaty Dr Hussarek przyjął pismo rektora Kostaneckiego do zatwierdzającej wiadomości i wyraził w reskrypcie swoim rektorowi uznanie za tak energiczne i szybkie zarządzenie, które nie narażając w niczem nauki, pozwoliło młodzieży zająć się tak nadzwyczajnie doniosłą akcyą. Przytem minister wyraził też uznanie senatowi i młodzieży, która idąc za głosem powołania, oddała się na usługi sprawy publicznej i podjęła pracę tak doniosłą dla dobra ludności.

Spis pospolitaków. W dniu dzisiejszym o godzinie 9. rano rozpocznie się w Krakowie w biurach okręgowych rozdawnictwa kart chlebowych spis mężczyzn obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, a dotychczas z jakichkolwiek powodów od czynnej służby zwolnionych.

Biura, w których obowiązani mają się zgłaszać, są następujące:

1. dla okręgu I. obejmującego dzielnicę I. (Śródmieście) i II. (Wawel) przy ul. św. Jana L. 28, II. p.
2. dla okręgu II. obejmującego dzielnicę III. (Nowy Świat) przy ul. Zwierzynieckiej L. 25, I. p.
3. dla okręgu III. obejmującego dzielnicę IV. (Piasek) przy ul. Karmelickiej L. 7, I. p.
4. dla okręgu IV. obejmującego dzielnicę V. (Kleparz) przy ul. św. Filipa L. 18, II. p.
5. dla okręgu V. obejmującego dzielnicę VI. (Wesoła) przy ul. Pańskiej L. 5, parter.
6. dla okręgu VI. obejmującego dzielnicę VII. (Stradom) i część dzielnicy VIII. (Kazimierz) po prawej stronie ul. Krakowskiej, przy ul. Orzeszkowej L. 5, I. p.
7. dla okręgu VII. obejmującego resztę dzielnicy VIII. przy ul. Brzozowej L. 11, I. p.
8. dla okręgu VIII. obejmującego część dzielnicy XXII. (Podgórze) po lewej stronie ulicy Mostowej i Kalwaryjskiej w gmachu filii Magistratu tejże dzielnicy, Rynek Podgórski L. 1.
9. dla okręgu IX. obejmującego resztę dzielnicy Podgórza i dzielnicę IX. (Ludwinów) przy ulicy Kalwaryjskiej L. 36, I. p.
10. dla okręgu X. obejmującego dzielnicę X. (Zakrzówek) i XI. (Dębniki) w lokalu Komisaryatu obwodowego w dzielnicy Dębniki, ulica Barska L. 37.
11. dla okręgu XI. obejmującego dzielnicę XII. (Półwsie) i XIII. (Zwierzyniec) w lokalu Komisaryatu obwodowego w dzielnicy Półwsie, ulica Tad. Kościuszki L. 32, I. p.
12. dla okręgu XII. obejmującego dzielnicę XIV. (Czarna Wieś), XV. (Nowa Wieś), XVI. (Łobzów)w lokalu Komisaryatu odwodowego w dzielnicy Nowa Wieś, ul. Nowowiejska L. 9, I. p.
13. dla okręgu XIII. obejmującego dzielnicę XVII. (Krowodrza) i XVIII. (Warszawskie) w lokalu Komisaryatu obwodowego w dzielnicy Krowodrza, ul. Mazowiecka L. 16, I. p.
14. dla okręgu XIV. obejmującego dzielnicę XIX. (Grzegórzki) i XX. (Dąbie) w lokalu Komisaryatu obwodowego w dzielnicy Grzegórzki L. 44, parter.
15. dla okręgu XV. obejmującego dzielnicę XXI. (Płaszów)w lokalu tamtejszego Komisaryatu obwodowego L. 209.

Wczoraj wieczorem odbyła się w magistracie konferencya kierowników i urzędników biur, na której wszyscy funkcyonaryusze otrzymali instrukcye co do sposobu postępowania przy spisie. Dla dokonania spisu w Krakowie wyznaczono ogółem termin pięciodniowy.

Trwała przynależność superarbitrowanych legionistów do Legionów. Ze strony poinformowanej donoszą nam: Ministerstwo obrony krajowej reskryptem L. prez. 11082, II. z 1915 r., ogłoszonym d. 20. lipca 1915 r. L. prez. 5857, przez Grupę Obrony krajowej c. i k. Komendy wojskowej w Wiedniu zarządziło, iż legioniści poprzednio superarbitrowani i zwolnieni ze związku Legionów, którzy przy późniejszym przeglądzie w pospolitem ruszeniu zostali uznani za zdolnych do służby, nie mają być przydzieleni do uzupełniających ciał we wojsku lub obronie krajowej, lecz należy ich bezpośrednio po odbytym przeglądzie oddawać do rozporządzenia władz legionowych.— Interesowani byli legioniści polscy, winni tedy stosować się do rozporządzenia powyższego i przy wezwaniu do przeglądu w pospolitem ruszeniu reklamować swą przynależność do Legionów wobec komisyi przeglądowej.

Kary za niedozwolony pobyt w twierdzy. Komenda twierdzy, oddział dla spraw cywilnych, ogłosiła imienny wykaz osób, które w ubiegłym miesiącu ukarane zostały za przekroczenie pozwolenia, względnie niedozwolony pobyt w okręgu twierdzy krakowskiej. Ogółem ukaranych zostało w miesiącu lutym 302 osób. Kary wynoszą od 5 do 200 koron, względnie 1 do 10 dni aresztu. Ponadto osoby ukarane zostały z okręgu twierdzy wydalone. Wiadomo, że osoby przed wojną w Krakowie zamieszkałe, a nie posiadające dotychczas pozwolenia na stały pobyt w twierdzy, mogą obecnie pozwolenie na pobyt uzyskać. Wszyscy interesowani powinni więc we własnym interesie w terminie do 31. b. m. sprawę legitymacyi na stały pobyt w Krakowie w zupełności uregulować.

O Puszczy.

Józefa Weyssenhoffa.

Nieraz, czytając powieści Weyssenhoffa, zadawałem sobie pytanie: kto w nim góruje — publicysta czy powieściopisarz

Odpowiedź łatwa, gdy się czyta Dni polityczne; ale w Sprawie Dołęgi (1900), Unii (1910), Hetmanach (1911), Gromadzie (1913) i Puszczy (1915) publicysta i sztukmistrz wespół pracują, iżby doniosłemu narodowo i społecznie zagadnieniu każdego dzieła uzyskać wyraz barwny i mocny. Na dobro dzielnego talentu wypada zapisać, że trzebiąc szeroką drogę organizacyi narodowego życia przez swe znakomite powieści, wzbogaca spadek, pozostawiony literaturze naszej przez Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Orzeszkową, Sienkiewicza i Prusa. Dla przykładu zwrócę uwagę na sprawę solidarnej pracy narodowej: Wyspiański w Wyzwoleniu woła:

> Razem, razem — wy wszyscy:
> Magnat, chłop i miasto!

Idea żyje od wieku w sercach; ilekroć zaś obojętność czy gnuśność przyprószy ją szarym popiołem, że gaśnie; ilekroć zaciekłe roznamiętnienie partyjnej walki zdusi ją i podepce tak, że martwieje; — tyle razy rozlega się donośna pobudka artysty—obywatela:

> Razem, razem — wy wszyscy:
> Magnat, chłop i miasto.

Rok 1860. Mieczysław Romanowski, poeta — przedburzowiec, wydaje mało dziś znaną powieść Projekta. Dzierżawca wsi podhalańskiej Jan, bohater powieści, wraz z księciem Arturem zakładają stowarzyszenie rolników. „Członkowie mieli się starać, aby takie towarzystwa pozawiązywały się w całym kraju; za pomocą stałych korespondentów, postanowionych z ramienia każdego obwodu. Tym sposobem stworzyć się miał nieprzerwany łańcuch przez cały kraj tak, że wszyscy o jednym, jeden o wszystkich zawsze mogli mieć wiadomości w najkrótszym czasie; mogli wpływać na opinię, zachęcać, wspierać się wzajemnie i kontrolować czynność każdego pojedynczego“ *).

Upływa lat z górą dwadzieścia. W r. 188. Orzeszkowa wydaje Nad Niemnem. W autobiografii chlubi się, że Nad Niemnem i Cham zjednały największy i najogólniejszy rozgłos. Krytyka uznała za epopeję, za arcydzieło. Jakaś pani z Białorusi dziękowała za dobroczynny wpływ na młodych synów. Jakiś pan z Podola połączył w swym liście tę powieść z Potopem i opisawszy wrażenie, jakie utwory te na nim a jego rodzinnem kole sprawiły, zakończył list słowami: Bądźcie błogosławieni! **).

Ideą główną powieści było: trzeba wyrównać otchłań pomiędzy wsią i dworem „Zrodziły ją omamienia i nienawiści wieków; zagłada jej w świetle i miłości“. Tak formułuje tę otchłań Witołd Korczyński, młody apostoł oświaty i miłości, należnej ludowi od inteligencyi. Znów mija lat kilkanaście. Rok 1900. Pojawia się Sprawa Dołęgi Weyssenhoffa.

Jan Dołęga obmyślił projekt bitych dróg, któreby szły przez ogromne obszary bogaczów i ubogie siedziby ludu całego kraju, łącząc w jedną zwartą organizacyą pracy magnatów, przemysłowców, lud i robotnicze rzesze.

Jak u Romanowskiego książę Artur, tak tu książę Janusz zawiera z Janem Dołęgą sojusz na nowe życie i nowy czyn.

Nareszcie w 1913 r. tenże Weyssenhoff Gromadę swoją ogłasza.

Są tu właściwie dwie gromady, które, daj Boże, oby się w jedną zlały. Ludowa — wieś Mielno. W niej Jan Rykoń ma zbudować dom ludowy, rolnicze kółko, szpitalik, słowem przeistoczyć gromadę w nowożytne społeczeństwo. Druga — szlachecka: Jerzy Godziemba utworzył związek ziemian, zaprzągł doń szlachtę, lud rolny i „małego człowieka“ z miasteczek. Idea widoczna z mądrych słów pani Jadwigi: „W zdrowem społeczeństwie żadna warstwa nie powinna być skazana na wymarcie, lecz odradzać się i przystosować do zmienionych warunków wspólnej pracy dla wspólnego postępu. Jeżeli ma się poczynać nowa Polska, począć się musi od tych, którzy się jej krwią, poświęceniem i pracą zasłużyli. Pozbyć się atoli trzeba ulubionych wybujałości, partyzantki społecznej na rzecz wielkiej gromady“. Święte słowa.

Od pół wieku czujemy potrzebę zespołu w pracy narodowej; poczucie to ze sfery ogólnikowej i emocyonalnej wkracza w dziedzinę realnych szczgółów. Potęgę organizacyi widzimy dziś jaśniej, niż kiedykolwiek. Spróbujmy się tylko my — zamieszkujący w liczbie kilkunastu milionów dorzecze Wisły — sprządz do pracy podług jednolitego celu planu i rytmu *).

Czyżby w Weyssenhofie górował publicysta? Roztrząsa on w powieściach myśli tak doniosłe, tak aktualne, że czytelnik musi za autorem iść w wir, gdzie się w rozkipieniu klasują zdrowe i jadowite siły życia. Pomimo atoli energii, z jaką nas publicysta porywa, najczęściej w nim górę bierze powieściopisarz.

Tak też i w Puszczy.

Edward Kotowicz ma na Polesiu wielki kawał ziemi: puszczę turowicką, szumiącą nad Ptyczą; ma na Rivierze zrobionych w karty paręset tysięcy długów i gdzieś w Paryżu ukochaną kobietę Teo, polsko-międzynarodową piękność. Zgrawszy się, jak skrzypce, wraca do Turowicz, by je sprzedać, spłacić dług honorowy i dalej szaleć z Teo. Kilka miesięcy życia w puszczy przeistacza Kotowicza do gruntu. Odradza się fizycznie i duchowo; za pomocą fabrycznej eksploatacyi puszczy ratuje tęgi szmat ziemi przodków; rwie niechlujny stosunek z cudzą żoną, a poślubia córkę z zacnego gniazda i zakłada własne.

Puszcza Weyssenhoffa maluje stopniowy rozwój tego przeobrażenia. No — dzieje nienowe. Orzeszkowa w Australczyku, Rodziewiczówna w Szarym prochu, Żeromski w Urodzie życia tę samą pieśń na różne odśpiewali tony, a zawsze osią czyniąc nieziszczalną prawdę: ojczysta ziemia do polskiej duszy znajdzie sobie drogę tysiącem ukochań i przywiązań, których żadne zwyrodnienia i nędze życia nie zagłuszą. A jednak, choć prawda wszędy ta sama, Weyssenhoff umiał skupić około niej wiele żywotnych zagadnień; umiał przyozdobić ją bogactwem własnej powieściopisarskiej palety, suto uposażonej w dary dużego talentu i w przyozdoby wielce wyrobionej techniki powieściopisarskiej.

Z zagadnień tuż za naczelnem, narodowem— idzie inne ważne: dusza zepsuta odradza się na łonie natury. Problemat znany europejskiej literaturze od Rousseau'a i Chateaubrianda; daje on atoli artystom wciąż sposobność nietylko do psychologicznych pogłębień spojrzenia na świat, lecz i do malowania obrazów przyrody.

Nasi najlepsi pejsażyści: Mickiewicz, Pol, Orzeszkowa, Konopnicka, Sienkiewicz, Żeromski i Reymont albo stosowali koloryt opisów do nastroju człowieka, poddając nastrój ludzi nastrojom przyrody lub odwrotnie; albo malowali naturę samą w sobie i samą dla siebie, akcentując harmonię szczegółów — i dając w naturze miejsce człowiekowi, jako cząstce natury; albo nareszcie przy stosowaniu zasady drugiej obserwując i uwydatniając specyalne znamiona pewnego krajobrazu pozostawili nam przepiękne obrazki pól nadniemeńskich, młaków poleskich, turni, puszczy litewskich, łanów nizinnych Mazowsza, stepów Ukrainy i t. p.

Stąd, gdy myślimy o kraobrazie basenu Niemna, wstaje w pamięci naszej Mickiewicz i Orzeszkowa; gdy przebiegamy myślą Krajobraz Mazowsza — przypomina się Lenartowicz, Reymont; Korzeniowski malował Wołyń; Ruś Zacharyasiewicz; Podhale skalne — Tetmajer; bogate palety Pola i Konopnickiej dla całej Polski barw dostarczyły.

(Dokończenie nastąpi)

---

*) Projekta. Lwów 1860, str. 138.

**) Orzeszkowa. Autobiografia w listach. (Bibl. Warsz. Lipiec 1907).

*) Fryderyk Naumann wydał właśnie dzieło p. t. Mitteleuropa (Berlin(G. Reimer), w którem chlubi się: Heute sind die Deutschen unüberwindlich stark durch ihre besondere Art zu arbeiten, durch die beste Organisation der Arbeit. (Str. 108). „Wir haben besser gelernt unsere Arbeit nach gemeinsamem Plan und in gemeinsamem Rythmus zu Vollzichen“. (Str. 106).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Horka.